Nr. 70. Lwów — Niedziela dnia 24 Marca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 3 „
za tłustym garmondem po . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 8 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. 4 Srodopost. | N. 4. Post.
Jutro: Zwiastowanie NMP. | Nykyfora

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 3
Zachód „ „ 6 „ 10

Długość dnia g. 12 m. 7
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 23 marca.

Masonerya węgierska odrzuciła wszelkie skrupuły i przebojem dąży do swych celów sekciarskich, depcząc prawa i swobody konstytucyjne. Nie dba już ona o żadne pozory, odkąd pismo Leona XIII do hrabiego Zichy'ego, a zwłaszcza ostatnia allokucya papieska, wygłoszona na konsystorzu 18 b. m., przekonała bezwyznaniowców, że walka z katolikami będzie stanowczą i nie skończy się prędzej, aż runą ustawy antykościelne. Bronić ich chce ona do upadłego, z tą samą bezwzględnością, z jaką od lat wielu gnębi niewęgierskie narodowości. A silna jest właśnie przez to, że będąc rządem, niewybredna była w korzystaniu z ogromnych środków, jakie daje władza w nowoczesnem państwie. Despotycznym jest liberalny obóz na Węgrzech, a ta forma rządu, tylko osłonięta etykietą konstytucyjną i parlamentarną, o wiele jest dotkliwsza od despotyzmu monarchicznego, bo odpowiedzialność, rozłożona na mnóstwo osób, żadnej z nich nie obciąża i w żadnej nie wywoła osobistej obawy skutków. Świeżo dokonane uzupełniające wybory w Neutrze, gdzie liberał, podsekretarz stanu w ministeryum spraw wewnętrznych Latkotzy współzawodniczył z katolickim kandydatem, synem hrabiego Zichy'ego, były zuchwałą szykaną i negacyą prawa wyborczego. Do Neutry ściągnięto tyle wojska, jakgdyby tam była główna kwatera armii, idącej na nieprzyjaciela. Lecz to wojsko, pozornie zbyteczne, miało do spełnienia konstytucyjne zadanie: otoczyło ono silnym kordonem lokale wyborcze i odpędzało od nich wyborców wiejskich, którzy mieli głosować na Zichy'ego. Liczni agitatorowie liberalni wyczyniali bójki na drogach podmiejskich z wieśniakami, a wtedy zjawiała się konnica i brała tych wieśniaków do kozy, aby oni nie mogli głosować. Jednego kanonika, aresztowano na podwórzu probostwa, aby nie przemawiał do wyborców. Dzień był zimny, dął wicher północny i niósł śnieg z deszczem. Wyborcom wiejskim kazano na słocie czekać do północy, bo mniemano, że się zniechęcą i rozejdą, ale gdy wytrwale czekali, oznajmiono im, że głosowanie będzie dokończone dnia następnego. Wtedy ci poszli, a wtedy o północy zamknięto wybory — i tak liberał zwyciężył głosami samych tylko mieszczan i inteligencyi oddanej masoństwu.

Zawsze robiono tak, ze zmianami stosownemi do okoliczności, w okolicach słowackich, rumuńskich, serbskich i niemieckich. Teraz czysto madyarskie okolice zaczynają na sobie odczuwać skutki despotycznej metody liberałów. Konstytucyjność na Węgrzech jest twardym despotyzmem jednego stronnictwa, które na żadnem polu w środkach nie przebiera, a jest teraz mocno rozdrażnione wspomnianą powyżej allokucyą papieską, o której telegram doniósł tak krótko, że musimy tu ją w całości przytoczyć. Więc brzmi ona tak:

„W listach, które kilkakrotnie pisaliśmy do czcigodnych braci biskupów węgierskich w tych czasach, przejmujących niepokojem dusze katolickie, dawaliśmy dobitny wyraz Naszym troskom, wzbudzonym przewidywaniem nieszczęściem. To, czegośmy się obawiali, ziściło się rychlej, niż można było przypuszczać. Tak zwane śluby cywilne wprowadzono na Węgrzech jako ustawę nakazującą formę małżeńskich związków. Wprawdzie nie zakazano zawierać ślubów podług rytuału katolickiego, ale legalność małżeńskich związków nadawać ma według ustawy węgierskiej jedynie akt, dopełniony przed urzędem stanu cywilnego. Biskupi uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby uchylić zło, które z tego wyniknie dla Kościoła i państwa. W tej sprawie wiernie stało przy nich całe duchowieństwo i z gorliwością zupełną starało się powstrzymać sejm od błędnego kroku i utrwalić go na drodze, którą w rzeczach wiary kroczyli przodkowie. Ta walka o najświętszą i najsprawiedliwszą sprawę okazała się jednak daremną. Zwyciężyli ci, którzy oddawna już usiłowali zdjąć religijne piętno z obyczajów społecznych, a państwo węgierskie wtrącić w odmęt tak zwanych nowych idei. Niemniej przeto koniecznem jest dalej bronić religii, której Węgry zawdzięczają przeważnie siłę swej organizacyi i sławę swego imienia, — i której często z podziwienia godną odwagą bronili od wszelkich nawałnic, kiedy straszliwi nieprzyjaciele bili w to państwo, — i której wreszcie znaczna część narodu zachowała do dziś w nieskalanej czystości, a walczyła o nią z hartem, jak właśnie trzeba walczyć o najwyższe dobro.

„Nie jest dziś Naszym zamiarem szczegółowo tłómaczyć, czem są te węgierskie ustawy. Nasi poprzednicy, w różnych czasach, wyjaśniali to dokładnie, jak prawda tego wymagała, a My sami na innem miejscu wykazaliśmy istotę chrześcijańskiego małżeństwa podług pojęcia wiecznej i niezmiennej nauki Kościoła. Nie pomijamy jednak i tej okoliczności, aby zgodnie z Naszym obowiązkiem wypowiedzieć to, co potrzebne. Ci, którzy powołani są do sądzenia o tych sprawach, przyznać muszą, że niebezpieczne i niesprawiedliwe jest zmuszać katolików do takiej formy małżeństwa, którą Kościół stokrotnie potępił. Cywilne kwestye, wynikające z małżeńskiego pożycia, należą do władz świeckich; słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby one były im zostawione. Natomiast prawo łączenia stadeł należy wyłącznie do Kościoła, ponieważ moc kojarzenia nadał mu Chrystus Pan, odbierając małżeństwu charakter związku fizycznego, albo kontraktu, natomiast podnosząc je do znaczenia sakramentu. Zbyteczna tu jeszcze wspominać o chrześcijańskim dogmacie, ustanawiającym jedność małżeńską i nierozwiązalność ślubu. Jeśli odrzucone będą te dwa warunki, to zniknie sama podstawa, na której Jezus Chrystus ufundował chrześcijańskie państwo i chrześcijańską rodzinę. Nie dane jest żadnemu człowiekowi bezkarnie łamać boskich przykazań“.

Oto są słowa papieskie o bezwyznaniowych ustawach, które masoństwo nadało katolickiemu społeczeństwu Węgier. Od tej chwili na nic już są wszystkie zapewnienia liberalnych dzienników, że tylko zacofane i egoistyczne duchowieństwo sprzeciwia się tym ustawom i jątrzy w kraju, a światły Papież, wielki mędrzec i głęboki znawca potrzeb czasu, nie znajduje w nich nic niewłaściwego. Ta metoda, używana teraz często, przeciwstawienia duchowieństwa Papieżowi, znowu się okazała — jak zawsze dotąd — prostą intrygą. Allokucya papieska niezawodnie zachęci katolików węgierskich do walki z masońskiemi ustawami.

Godny uwagi jest sposób, w jaki rosyjskie dzienniki omawiają nominacyę ks. Łobanowa stałym ministrem spraw zagranicznych. Wielki pan, arystokrata z dziada-pradziada, okaże więcej swobody w działaniu, niż najbardziej zasłużony urzędnik, i uświetni swe stanowisko czynami, którymi Rosya będzie się chlubiła. Przeciw takim życzeniom nic mieć nie można. Prawdziwie chlubne są tylko czyny szlachetne, więc takich każdy może oczekiwać bez obawy, owszem z największą życzliwością. Ale oto dalsze rozumowania prasy rosyjskiej są takie: „Zaczęto mówić w Paryżu, że nominacya księcia Łobanowa oznacza powrót do tradycyi ks. Gorczakowa, oczywiście nie do tradycyi z roku 1879-go, lecz z roku 1863-go, kiedy-to swą jędrną polityką wsławił się ów kanclerz. Pozwalamy sobie inaczej sformułować ten pogląd. Jeśli mowa o powrocie do czegoś, to już nie pragniemy chyba wznowienia polityki Nesselrodego, którego uczniem był Gorczakow. Wolimy raczej wrócić do owej świetnej epoki, kiedy-to na czele dyplomacyi rosyjskiej stali tacy prawdziwie wielcy panowie, jak książęta Bezborodko, Razumowskij i Rumiancew, których szczery i gorący patryotyzm przysporzył tyle świetnych kart historyi rosyjskiej. Jeśli chwila nominacyi księcia Łobanowa jest chwilą ostatecznego złożenia do archiwum wszystkiego, co jest tradycyą Nesselrodowską, co zgubnie oddziałało na stanowisko Rosyi na Wschodzie, co wsparło zjednoczenie Niemiec i pomogło rozwojowi ich potęgi, i wreszcie co s z t u c z n i e o ż y w i ł o A u s t r y ę, to już przez to samo nowy kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej ma prawo do jednego z pierwszych miejsc w naszej historyi narodowej i państwowej“.

Czegoż więc prasa rosyjska żąda od księcia Łobanowa? Nie wiemy, czy mu pochlebi to, że za wzór dano mu Bezborodkę, Razumowskiego i Rumiancewa. On jest rzeczywiście Rurykowiczem; jego ród książęcy sięga czasów zamierzchłych, a w historyi rosyjskiej nie zapisał się żadnym skandalem. Tymczasem tamci trzej zawdzięczają swą świetną karyerę, olbrzymi majątek i tytuły książęce nie zaletom umysłu i charakteru, lecz wyjątkowemu upodobaniu dwóch carowych — Elżbiety i Katarzyny II. Pierwszy z nich był chłopem ukraińskim, drugi śpiewakiem cerkiewnym, trzeci kapralem w pułku gwardyi pieszej. Kaprys kobiecy dźwignął ich aż do stopni tronu, jak dźwignął wielu innych, którzy byli przed nimi, lub zaraz po nich: Menżykowa, Patiomkina, braci Zubowów itd. I tak samo, jak ci wszyscy, spadali także owi trzej w nicość, z której wyszli. Karyera tych faworytów, tak licznych w Rosyi w przeszłem stuleciu, przy Annie, Elżbiecie i dwóch Katarzynach, nie może być wzorem dla księcia Łobanowa. A i działalności ich naśladować nie może, bo naprzykład Razumowskij brał udział w spisku na życie cara Piotra IIIgo, a Bezborodko był pokornym służką austryackiego cesarza Józefa IIgo, za co odeń otrzymał godność hrabiego rzymskiego cesarstwa, później zaś, oddawszy się zupełnie Anglii, zawarł z nią sojusz przeciwko Francyi. Takich czynów dzisiejsza Rosya zapewne nie chce i nie może wymagać od swego ministra spraw zagranicznych. Co zaś do tradycyi Nesselrodowskich, które właściwie były tradycyami Mikołaja Igo, to niezawodnie wolno ich się wypierać panslawistom rosyjskim, ale śmiesznie brzmi ich przechwałka, iż one „sztucznie ożywiły Austryę“. Bo oprócz węgierskiej kampanii, w której pomoc rosyjska, dana jedynie ze względów despotycznych, wstrzymała prawie na lat dwadzieścia pomyślny rozwój austryackich stosunków, we wszystkich innych wypadkach Rosya rzucała duże bryły kamienne pod nogi Austryi, a jeśli pomimo tego i pomimo innych ciężkich doświadczeń monarchia habsburska rozwinęła się w silną potęgę, to stało się to jeno dlatego, że jej sławny Monarcha wprowadził ją na właściwe tory, wydobył z niej naturalne siły i mądrze je zużytkował. On tedy ożywił Austryą, której życie bynajmniej nie jest sztuczne. Prasa rosyjska, przedstawiająca to inaczej, wprowadza swe społeczeństwo w błąd, szkodliwy przedewszystkiem dla Rosyi.

Dwulicowość. — Uroczystość Bismarka.

Piszą nam z Wiednia, 21 marca:

Jak dziś zaznacza *Vaterland*, ks. Alojzy Liechtenstein, krótko po wniesieniu znanego projektu wyborczego hr. Taaffego, w Izbie poselskiej odezwał się do jednego z katolicko-konserwatywnych posłów: „Proszę pana na Boga, abyś z swymi przyjaciółmi opierał się stanowczo powszechnemu głosowaniu, byłoby ono nieszczęściem. My ze względu na naszych wyborców wiedeńskich musimy przemawiać za tym systemem wyborczym“. W kilka dni potem na jednem z tutejszych zebrań ks. Liechtenstein wygłosił gorącą mowę za powszechnem, równem głosowaniem, które też ciągle publicznie zaleca! Jak zapewnia katolicki *Linzer Volksblatt*, ks. Alojzy Liechtenstein i dr. Gessmann przed znaną styczniową wycieczką do Lincu oświadczyli tamtejszemu biskupowi ks. Doppelbauerowi, że stronnictwo socyalno-chrześcijańskie zamierza w Górnej Austryi zwalczać frakcyę niemiecko-narodową. Tymczasem, według zapewnień tamtejszego organu tejże frakcyi *Montagspost*, przywódzcy chrześcijańsko-socyalni zaręczali, że pragną zgody z frakcyą niemiecko-narodową.

Nikt w życiu prywatnem nie będzie posądzał ks. Liechtensteina o kłamstwo. Ale „la politique corrompe les moeurs“. Związki z różnemi frakcyami najskrajniejszemi sprawiają, że w taktyce stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego nieustannie zaznacza się owa dwulicowość, którą stwierdzają dwa powyżej przytoczone zajścia. Tylko naiwnym imponuje bajka, że frakcya chrześcijańsko-socyalna zwalcza liberalizm. Zwalczać go w imię katolicyzmu i konserwatyzmu, jest zasługą. Ale zwalczać go w spółce i w interesie żywiołów niemiecko-narodowych, młodoczeskich, socyalistycznych (o ile się one domagają powszechnego głosowania etc.), to nie przynosi korzyści ani Kościołowi, ani interesom konserwatywnym, lecz owszem naraża je na jeszcze większe niebezpieczeństwa.

Rozsadzając dawną solidarność obozu katolickiego, frakcya chrześcijańsko-socyalna, może bezwiednie, może uwiedziona zapałem, ale niewątpliwie wspiera prądy antykościelne. Dlatego też jest dziecińtwem twierdzić, że ta frakcya nie dostarczyła biskupom żadnego powodu do obaw. Ktokolwiek zada sobie pracę odczytać sprawozdania z kilkunastu tutejszych publicznych zebrań chrześcijańsko-socyalnych, aż nadto się przekona o tem, że władze kościelne mają najsłuszniejsze powody do niezadowolnienia z kierunku, w jakim frakcya chrześcijańsko-socyalna usiłuje popchnąć „naprzód“ dawny tutejszy obóz katolicki. Ostatecznie rząd może ignorować liczącą dopiero dziesięciu posłów w izbie frakcyę chrześcijańsko-socyalną; że jednak władze tutejsze czują konieczność ujęcia tego ruchu w pewne karby, nie powinno nikogo zadziwić. W Galicyi biskupi w samym zarodku zdołali szczęśliwie zapobiedz temu wykolejeniu, którego epilog odegrał się świeżo przed sądem cieszyńskim. W Wiedniu może nie dopisała zasada „Principiis obsta“, ale dziś sprawy wzięły taki obrót, iż nie w interesie państwa, rządu, któregokolwiek ministra lub stronnictwa, lecz w interesie Kościoła uśmierzenie wybryków ruchu chrześcijańsko-socyalnego stało się koniecznością. Nie ulega też wcale wątpliwości, że w tej mierze episkopat dozna wszelkiego poparcia ze strony Stolicy Apostolskiej.

Pomimo napomnień *Montagspost*, rząd nie wydał zakazu uroczystego obchodu 80-tej rocznicy urodzin Bismarka. Właśnie wolność obchodu wykaże najdobitniej, że liczba wielbicieli żelaznego kanclerza jest bardzo szczupła w Austryi. Oczywiście jednak na urzędnikach państwowych w takich kwestyach ciężą obowiązki, o których powinni pamiętać, choćby nie było wyraźnego zakazu rządowego. To też ogólne zdziwienie wywołał fakt, że 10-iu profesorów wszechnicy w Insbruku podpisało odezwę, zapraszającą do uroczystego obchodu 80 rocznicy urodzin ks. Bismarka. Z tych 10-iu profesorów, pomiędzy którymi jeden pozasłużbowy, 8-iu cofnęło podpis na owem wezwaniu. Czy to stało się, ponieważ ci panowie, jak zapewniają w notatce, ogłoszonej w urzędowym dzienniku insbruckim, czuli się „obrażeni w swych patryotycznych uczuciach“ znaczeniem, jakie owej odezwie przypisywano w prasie niemiecko-narodowej, czy też dopiero w skutek posłuchania rektora dr. Waldnera u ministra oświecenia, — nie roztrząsamy. W każdym razie wczesne poprawienie błędu zasługuje na pochwałę, a zarazem wszystkim innym urzędnikom państwowym uprzytomni obowiązek pewnej wstrzemięźliwości względem demonstracyi, sięgających po za granice państwa. Tutaj jedynie pozbawiona wszelkiego wpływu *Deutsche Zeitung* gorąco wzywa do uroczystego obchodu święta Bismarka. Według wszelkich przewidywań skończy się on na komersie pewnej części studentów pod auspicyami Schoenerera.

Leszczyc w Petersburgu.

Piszą nam z Wiednia 22 marca:

Cesarz Wilhelm zgotował światu znowu ciekawą niespodziankę. Nagłe odwołanie jenerała Werdera, wysłanego niegdyś do Petersburga celem złagodzenia naprężenia, które powstało pomiędzy Niemcami a Rosyą, tłomaczyło się podeszłym wiekiem tego męża, tudzież koniecznością zastosowania się do nowego otoczenia, które w Petersburgu powstało wskutek zmiany tronu. Ale kwestya następcy jenerała Werdera od kilku dni w wysokim stopniu zaprzątała opinię publiczną, nietylko w Niemczech i Rosyi. Wymieniano nazwiska kilkunastu dyplomatów. Najczęściej w tych kombinacyach powtarzało się nazwisko hrab. Herberta Bismarka. Ani razu nie pojawiło się w dziennikach nazwisko ks. Radolina, który według dzisiejszych depesz został mianowany ambasadorem Niemiec w Petersburgu.

Z rodu Polak, katolik, ks. Radolin — jako ambasador cesarstwa niemieckiego, ale także dworu pruskiego w Petersburgu, będzie zjawiskiem niebywałem, niezmiernie oryginalnem. Szczegóły genealogiczne rodu Radolińskich, które teraz obiegać będą po całej prasie europejskiej, zestawione zostały w dziełku F. Hoffmanna, wydanem w Dreznie r. 1873 pod tytułem: „Übersicht der Familiengeschichte des erlauchten Dyna tengeschlechts der Leszczyc, Grafen von Radolin-Radoliński.“ Według tej genealogii, ród Leszczyców, mający w herbie stóg o złotym dachu, pochodzi od Władysława Leszka, „dziada Popiela II, ostatniego władzcy z domu Leszka.“ Z tego rodu pochodził „piąty arcybiskup gnieznieński (1060—92) Piotr Leszczyc, który w r. 1081 wypędził Bolesława II i rządził Polską aż do wstąpienie na tron Władysława I.“ Od połowy XI stulecia „najstarsza gałęź tego rodu używała tytułu hrabiów Skarzowa i panów na Radolinie.“ Jednakże „Maciej I, wnuk kasztelana kaliskiego Adama Leszczyca, przyjął nazwisko Radolińskiego.“ W jaki sposób fabrykują się podobne tablice genealogiczne z czasów, kiedy myszy zjadały królów, jest rzeczą zbyt wiadomą, abyśmy przytoczonej powyżej mogli przypisywać jakąkolwiek doniosłość realną. Swiadczy ona tylko, że dzisiejszy ks. Radolin przywiązuje wielką wagę do starożytności swego polskiego rodu. Jeżeli więc niedawno temu pewne dzienniki moskiewskie bardzo się oburzały z powodu zamianowania „Polaka“ Posadowskiego ministrem finansów cesarstwa niemieckiego, to będzie rzeczą ciekawą śledzić, jak przyjmą ks. Radolina jako ambasadora Niemiec w Petersburgu?

Książę urodził się 1 kwietnia 1842 roku w Jarocinie w W. Ks. Poznańskiem, od roku 1882 pełnił obowiązki pruskiego posła w Wejmarze, od r. 1885 był w. marszałkiem dworu księcia następcy tronu pruskiego. Jak wiadomo, stosunek tego dworu do Bismarka był zawsze naprężony. Nawet śmiertelna choroba Fryderyka w St Remo nie sprowadziła w tej mierze zmiany. Wszyscy też dostojnicy dworu księcia następcy tronu ściągali na siebie niechęć wszechwładnego kanclerza. Ówczesny hr. Radoliński nie stanowił wyjątku z reguły. Po wstąpieniu Fryderyka III na tron, jego wielki marszałek dworu otrzymał 16 kwietnia 1888 r. tytuł księcia Radolina. Wczesna śmierć cesarza Fryderyka, według wszelkich przewidywań, kładła koniec publicznej karyerze ks. R., skoro zdawało się, że nowy cesarz Wilhelm II, równie jak dziad jego, całkiem ulega wpływowi Bismarka. Dopiero po upadku Bismarka na wiosnę r. 1890, ks. Radolin otrzymał posadę ambasadora Niemiec w Carogrodzie. W danych stosunkach stanowisko to jest przeważnie reprezentacyjne i nie otwiera ambasadorowi Niemiec szerokiego pola popisu. Ale przeniesienie księcia Radolina na bardzo ważną, na

---

1)

Nad białym Dunajem.

(Kroniczka wiedeńska).

W pierwszej połowie marca 1895.

Trudno uświęconym od dawna zwyczajem mówić dziś o „modrym“ Dunaju; bo on uwięziony w grubej lodowej skorupie, przykrytej ogromną warstwą śniegu — i tylko żelazne łuki mostu łączącego Floridsdorf z Wiedniem pozwalają się domyślać, w którem miejscu przejeżdża się rzekę. Powyżej i poniżej Wiednia idzie kra, ale tutaj jeszcze rzeka stała, kiedy przybyłem.

Korespondent wasz tutejszy donosił już o ogromnym natłoku chciwej widowisk gawiedzi podczas pogrzebu arcyksięcia Albrechta; a zanotować też wypada jako „curiosum“ pomysł, na który wpadli przemyślni Wiedeńczycy. Ponieważ podczas pogrzebu członka Domu cesarskiego nie wolno stawiać trybun dla publiczności — jakby na jakie widowisko — więc urządzono trybuny w wyprzątniętych „ad hoc“ wystawach sklepowych, i w nich owego dnia zamiast wystawionych zwykle towarów tłoczyła się ciekawa publiczność na ławkach coraz wyższych, tak, że siedzący z tyłu sięgali głowami do stropu wystawy.

W parę dni później odbyła się eksportacya zwłok księcia Ryszarda Metternicha na dworzec kolejowy; — ale tym razem ciekawym popsuł widowisko śnieg gęsty padający grubemi płatami, a gnany silnym wiatrem — formalna zawierucha, jakby na podolskim stepie.

Taki śnieg sypał przez trzy dni prawie bez ustanku, a że ciągle zgartywano, i wciąż nowy spadał, porobiły się na ulicach ogromne kupy, które zwężając szerokość ulic ogromnie utrudniały ruch na nich. Więc ścisk — nawoływania fiakrów i woźniców wozów ciężarowych, częste bardzo przestanki, łajania itd.

Tramway pomimo, że śnieg ciągle zasypywał szyny, ani chwili nie zaprzestał ruchu. Chodziły maszyny śnieg rozgartujące, doprzęgano konie do wagonów — ale ruch nie ustał.

Trzeba przyznać zwierzchności miasta Wiednia, że zaledwie śnieg przestał padać — prawie w ciągu jednej nocy, jakby rószczką czarodziejską chodniki były czyste, a z wszystkich ulic głównych owe kupy śniegu wywiezione. Z drugiej strony znowu zadziwiać musi, że stolica taka — posiadająca centralną stacyę elektryczną, nie mogła się dotąd zdobyć na oświetlenie elektryczne bodaj głównych ulic; jak n. p. Medyolan, który bądź co bądź jest tylko miastem prowincyonalnem; ba, nie szukając tak daleko, Graz i Linz mają oświetlenie elektryczne; a w Wiedniu tylko na „Kohlmarkt“ kołysze się kilka bań z lampami elektrycznemi — i to nie zwierzchność miasta je zaprowadziła, ale prywatne towarzystwo na próbę!

* * *

W teatrach jest parę nowości.

„Burgtheater“ daje jak zawsze z wzorową obsadą i najstaranniejszem jakie sobie wyobrazić można wykonaniem, klasyczne tragedye Szyllera, Szekspira, Lessinga, dramaty i komedye Sardou itd. Względną nowością jest H. Ibsena sztuka „Klein Eylof“ — tak bardzo Ibsenowska i niesmaczna, że chyba nie warto z jej treścią zapoznawać czytelników.

W Operze obok dawniejszych — ba nawet bardzo dawnych — jest nowością niby opera „Hänsel und Gretel“ — powiadam „niby“ opera, bo nie wdając się w sądy o muzyce, trzeba przyznać, że treść raczej nadawałaby się do baletu. Wzięta ona z jakiejś starej bajki dziecinnej o czarownicach, duchach, chochlikach, skierkach i t. d. Dwoje dzieci ubogich wyrobników zabłąkawszy się w gęstym lesie, o zapadającym mroku usypia pod drzewem — a kiedy podnosi się zasłona grubej mgły, ukazuje się prawdziwie czarodziejski obraz, przypominający żywo ilustracyę Doré'go w biblii st. testamentu, przedstawiającą sen Jakóba. Po schodach, które gubią się dzieś w niebie, zstępuje gromada aniołów w śnieżnych szatach, kilkanaście z nich obstępuje śpiące dzieci i modli się nad niemi. W połowie schodów stoi w srebrnej zbroi archanioł z płomienistym mieczem, który każdemu Polakowi przypominać musi naszych husarzy — takich, jak ich często niewłaściwie malowano — bo z dwoma skrzydłami.

Oczywiście rzecz kończy się tryumfem dzieci nad złośliwą czarownicą. Panna Renard, grająca rolę chłopca „Hänsel“ i panna Mark dziewczynki „Gretel“, nie umiem ocenić jak śpiewają, ale grają wyżej wszelkich pochwał.

Zawsze jeszcze dają w Operze dawne balety „Puppenfee“, „Coppelia“, „Sylvia“, „Sonne und Erde“, „Glockenspiel“ itd. Tak jak opera „Hänsel i Gretel“ mogłaby być baletem, tak znowu ostatni z powyżej wymienionych nadawałby się doskonale na operetkę.

Nowością pomiędzy baletami jest „Rund um Wien“, a odznacza się tem, że libretto nietylko nie jest tak idyotyczne jak zwykłe libretto baletów, ale nawet ma dążność bardzo moralną i tchnącą austryackim patryotyzmem w wysokim stopniu. Uboga szwaczka odbiera od nieznanego dawcy klejnoty przepyszne; powtarza się scena „Gretchen“ z klejnotami w „Fauście,“ z tą różnicą, że tu zjawia się anioł stróż, który ją przestrzega, by ich nie przyjmowała, i zły duch, który ją oczywiście kusi. Ona ulega pokusie i odrzuciwszy miłość uczciwego a ubogiego robotnika, ucieka z domu ojca wraz z paniczem bogatym, który jej ofiarował klejnoty. Anioł stróż kryje twarz w dłoniach.

Na wyścigach na „Freudenau“ już występuje dawna szwaczka jako dama półświatka. Naturalnie później opuszczona, zubożała, skacze do Dunaju, a ratuje ją właśnie ów robotnik, którego miłość odrzuciła jeszcze będąc ubogą szwaczką — przebacza jej i wyjednywa przebaczenie złamanego zgryzotą jej ojca. Tymczasem wybucha wojna, a że narzeczony jest żołnierzem, śpieszy pod chorągwie. Rzecz kończy się bardzo pięknym obrazem. Przed posągiem cesarzowej Maryi Teresy defilują austryackie wojska różnych broni w mundurach od przeszłowiecznych zacząwszy, aż do naszych czasów, i przedefilowawszy ustawiają się w około pomnika, a ów anioł stróż ukazuje się w postaci geniusza Austryi. Apoteoza kończy przedstawienie. Bardzo też piękny jest ustęp przedstawiający uroczystości, zabawy i widowiska na cel dobroczynny urządzane z współdziałaniem wszystkich stanów dla wsparcia ubogich podczas nędzy panującej przed laty w Wiedniu.

Panna Pagliero, w roli szwaczki, nie tańczy prawie — chyba walca — ale gra znakomicie, chociaż bez słów. Prześlicznie i z nadzwyczajnym wdziękiem tańczy teraźniejsza „prima ballerina“ panna Sironi — a to, że młoda i bardzo przystojna, wcale nie psuje wrażena. O wystawie i całej „mise en scene“ nie ma co mówić — kto raz widział w Wiedniu balet lub operę, zwłaszcza z nowszych — może mieć dostateczne wyobrażenie, z jaką dokładnością obmyślane i wykonane są najdrobniejsze szczegóły.

Teatr „an der Wien“ i teatr „Carla“ dają tygodniami całemi dzień po dniu te same dwie nowości — pierwszy operetkę „Chansonette,“ drugi także operetkę „Olympia“, w której jako „gwiazda“ występuje pani Kopacsi-Karczag.

Teatr „an der Wien“ z przybyciem „gwiazdy“ operetkowej panny Anny Dirkens wyjątkowo odstąpił od reguły i daje operetki dawniejsze: „Fledermaus“ i „Ptasznika z Tyrolu“, „Obersteigera“ itd. Czy owa gwiazda śpiewa dobrze, o tem sądzić nie mogę, ale gra z werwą i wdziękiem, jednem słowem doskonale, i jest bardzo sympatycznem na scenie zjawiskiem. Podobno już została stale angażowaną do tego teatru.

„Chansonette“ to sobie operetka jakich wiele; Girardi chyba zanadto przesadza, ale teatr cały trzyma się za boki i bije brawo. Znakomicie gra Joseffy rolę podstarzałego, farbowanego, wyczernionego Donżuana. Widząc go przychodzą na myśl podobne typy, które się osobiście zna lub znało.

W operetce „Olympia“ też nie wiele sensu. ale podaje ona pani Kopacsi-Karczag sposobność do pokazywania bardzo okazałych zresztą i posągowych kształtów, raz w białych, drugi raz w zielonych trykotach. Znany od dawna komik Blasel błaznuje jak zawsze. Od Wielkiejnocy dyrekcyę tego teatru (Carla) objąć ma w miejsce Blasla p. Jauner, dawny dyrektor spalonego tak tragicznie „Ringtheatru“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

teraz pono najważniejszą posadę ambasadora w Petersburgu, świadczy, że cesarz Wilhelm dyplomatyczne zdolności b. marszałka dworu swego ojca ceni bardzo wysoko i że pokłada w nim zupełną ufność.

Jak tę nominacyę przyjmą w Niemczech? jak ją przyjmą w Rosyi? Oto pytania, które teraz stają na porządku dziennym. Tymczasem wielki świat petersburski przybiera niezmiernie ciekawą fizyonomię. Rządzi wszechwładnie według świętych tradycyi samodzierstwa, młodziutki car, którego charakter dotychczas jest zagadką. Sprawami zagranicznemi kieruje 70-letni ks. Łobanow, uważany za „przyjaciela“ Austryi. Dwór wiedeński reprezentuje udzielny ks. Liechtenstein, którego dyplomatyczne kwalifikacye są nieznane, ale który pozycyą towarzyską góruje nad wszystkimi innymi ambasadorami. Teraz jako ambasador cesarstwa niemieckiego przybywa młody książę z rodu Lecha, Radolin-Radoliński! Oto cała wiązanka rebusów dyplomatycznych.

Z przeniesienia właśnie ambasadora niemieckiego z Carogrodu do Petersburga możnaby wnosić, że sprawy wschodnie dostaną się na porządek dzienny. Przed dwoma laty wielką wrzawę w prasie rosyjskiej wywołało spotkanie się ks. Radolina z ks. Ferdynandem bułgarskim. Dowiemy się niebawem, czy ten epizod zapomniano w Rosyi.

Korespondencye.

Wiedeń 20 marca.

Od kilku tygodni mówi się tu bardzo wiele o Wiedeńczyku Rudolfie Slatinie, który służąc pod Gordonem podczas wojny Anglików z mahdistami w Sudanie, dostał się do niewoli, przeżył w niej lat dwanaście, a w zeszłym miesiącu uciekł i po przebyciu wielu przygód i niebezpieczeństw dostał się szczęśliwie go Kairu.

Dzieje tego człowieka są nadzwyczaj ciekawe, jak z sensacyjnej powieści wykrojone, a z nich wychyla się jego postać charakterystyczna, jeden z tych typów, które miały wszystkie czasy i wszystkie narody; człowiek już nietylko niecofający się przed przygodami, ale wprost ich szukający, coś jakby mięszanina Stanleya i naszego Beniowskiego. Slatin bej, a właściwie Rudolf Slatin, pochodzi z Wiednia, ma tam nawet dotychczas rodzinę, braci: dra Henryka Slatina, radzcę rządowego, i dra Adolfa Slatina, adwokata.

W dziewiętnastym roku życia, po ukończeniu akademii handlowej, pojechał on jako sekretarz pewnego zchorzałego młodego człowieka do Kairu. Tam poznał się z Henglinem i w towarzystwie jego i słynnego botanika dra Pfundta odbył ekspedycyę do wnętrza Afryki. Niedaleko Chartumu zmarł jednak dr. Pfundt na febrę, a i Slatin ciężko zachorował i musiał powrócić do Kairu. Slatin, ogorzały od słońca, ciężko cierpiący nietylko wskutek febry, ale i od robaków nubijskich (filaria), które mu się pod skórę wgryzły były, a które lekarz przez bolesne operacye wydobywać musiał, zachował humor i całą swą odwagę, a przyszedłszy do sił, dzięki wielkiej znajomości kraju, mieszkańców, ich zwyczajów i języka, zyskał niezmierny szacunek Europejczyków, którzy w Egipcie zamieszkali stale, czy też na czas krótki dla interesu lub dla naukowych celów się tam znaleźli. Z Europejczykami tymi częste robił wycieczki w okolice Kairu i dotychczas krążą pocieszne anegdotki o dowcipie i humorze Slatina, z jakimi umiał wybrnąć z trudnych nieraz przepraw z fellahami. Raz uczestnik jeden takiej wycieczki, niedawno z Europy przybyły i nieznający jeszcze ani przyrody kraju, ani zwyczajów jego mieszkańców, kiedy towarzystwo przechodziło obok pola, na którem bawełna rosła, zdziwiony jej widokiem, napchał sobie kieszeń na pamiątkę miękką wełną, rozsadzającą strączyny. Dostrzegł to jakiś ukryty w polu fellah i z maczugą wypadłszy, krzyknął: „Tu się nie kradnie!“ Europejczyk, dowiedziawszy się, o co idzie, wyjął bawełnę z kieszeni i z przekleństwem arabskiem, którego nauczył się był, wetknął ją w usta fellahowi. Fellah narobił krzyku i wnet zleciała się cała wieś; zbrojni mężczyźni, kobiety i dzieci. Pieniędzy na odszkodowanie Arabowie przyjąć nie chcieli i sprawa stawała się bardzo niebezpieczną. Ktoś z tłumu krzyknął „Do sędziego!“ i chciano zmusić Europejczyków, aby się udali do niego, i to na odległość pięciu kilometrów, do wsi w której mieszkał. Już niektórzy z towarzystwa chcieli dobyć rewolwerów i podjąć walkę z całą wsią arabską — a było Europejczyków ośmiu czy dziewięciu — gdy wtem Slatin wpadł na myśl szczęśliwą ugodzenia sporu. „Pojdźmy do sędziego“ zawołał do fellaha, „ale ja tam ciebie oskarżę, żeś mnie okradł.“—„Co?“ z przerażeniem zapytał fellah.— „Oto skradłeś mi mój wąs i umieściłeś go sobie nad oczami.“ Fellah miał bardzo typowe krzaczaste brwi, a Slatin był wtedy jeszcze młodzieńcem bez wąsów. Tłum zaczął się śmiać i przyjął odszkodowanie pieniężne.

W roku 1876 Slatin wraca do Austryi, wstępuje jako jednoroczny ochotnik do wojska, w randze oficera odbywa kampanię w Bośnii, odznacza się, nie chce jednak w wojsku zostać i z końcem roku 1878 wraca do Kairu.

Chedyw wysłał był Gordona do Sudanu, by handel niewolnikami stłumił. Gordon przyjmuje Slatina do służby i w roku 1879 mianuje rządzcą Dary, prowincyi Darfuru, a w r. 1881 cywilnym i wojskowym gubernatorem całego Darfuru.

Dwudziestosiedmioletni Slatin staje na czele kraju półtora razu tak wielkiego jak Austrya (bez Węgier) bo mającego około 450.000 kilom. kwadratowych. Przebieg misyi Gordona znany jest. Osaczony w Chartumie, bez posiłków oczekiwanych napróżno z Anglii, uległ ogromnej przemocy powstańczych plemion Sudanu, które odpadły od Egiptu i skupiły się około „proroka“ Mahometa Achmeda. Slatin tymczasem uwijał się w Darfurze z odwagą zapamiętałą, graniczącą z szaleństwem. Stał się postrachem Arabów, napadał na odosobnione oddziały, niszczył, zabierał żywność i broń, z szybkością nieznaną tam zjawiał się na odległych od siebie punktach ze swym oddziałem, gdzie go najmniej się spodziewano; dzielił los zahartowanych swych żołnierzy, którzy ślepo mu też ufali; pił nędzną z nimi wodę i żywił się nieraz tylko pszenicą moczoną w wodzie; po 24 godzin siedział na koniu, w 27 bitwach potykał się zwycięsko, a gdy mu kula ciężko raniła palec, kazał stojącemu obok żołnierzowi uciąć go nożem i dalej walczył. Legendy całe potworzyły się o nim u Arabów; ale niestety siły jego malały, żołnierzom zabrakło w końcu amunicyi, a gdy nadzieje — że jenerał Hicks przyjdzie z pomocą po stanowczej jego klęsce pod Kaszgylem (dnia 1 listopada 1883) — zawiodły, Slatin ze swoim oddziałem musiał się poddać „prorokowi“.

Slatin Bej — jak go nazywali Arabowie — przyjęty został w tryumfie. Mahdi na znak radości z jego ujęcia kazał dać 100 strzałów armatnich i wszelkich używał środków, aby go pozyskać dla siebie i swoich celów. „Prorok“ wybierał się wówczas (w drugiej połowie 1884) do oblężenia Chartumu i widząc, że Slatin myśli o ucieczce, okuł go w ciężkie kajdany i przez 10 miesięcy trzymał w więzieniu. Następca Mahdiego kalifa, Abdulahi lepiej go traktował, wysoko cenił jego poglądy i rady i zamianował go nawet dowódzcą swej gwardyi przybocznej, złożonej z 200 jeźdźców i 400 doborowych murzynów, pieszo walczących, bez której „prorok“ ani na krok się nie rusza. Slatin bej sam o tę posadę się starał, aby nie być użytym w walce przeciw Europejczykom Gwardya ta bowiem w pole nie wychodzi i broni tylko osoby władzcy w jego własnym kraju. Wpływu swego używał Slatin bej wielokrotnie na ulżenie losu pojmanych Egipcyan i Europejczyków, a wpływ tego człowieka na otoczenie był zawsze wielki. Resztki jego oddziału wcielone do wojsk „proroka“ i traktowane źle, zrobiły powstanie w liczbie 300, opanowały magazyn z prochami i odparły 3000 żołnierzy Mahdi'ego, a potem ci ludzie z żonami i dziećmi przebili się do Nubijskich gór, gdzie w niedostępnej okolicy, założyli małą rzeczpospolitę, która dotychczas utrzymuje się w niezawisłości od kalifa Sudanu, mimo wielokrotnych przeciw niej ekspedycyi.

Slatin bej otrzymał kilka niewolnic w podarunku od kalifa i musiał utrzymywać dom na stopie możnowładzcy afrykańskiego ze służbą, dekoracyą całą i przepychem — choć pieniędzy na to nie miał. Pomagał sobie, biorąc od kupców egipskich, co z karawanami do Sudanu zachodzili, towary potrzebne, a dając im nakazy płatnicze do znajomych w Kairze, gdzie je wypłacano punktualnie. Kalif tak go strzegł, że kiedy kupiec Neufeld z karawaną przybył i pogłoska się rozeszła, że Slatinowi pomódz chce do ucieczki, kazał tego biednego kupca uwięzić i przez cztery lata trzymał go w więzieniu, (t. j. aż do roku 1891)!

Raz z innego powodu niewiele brakowało, aby Slatin nie został skazany na karę śmierci. Jeden z kairskich dzienników *El Aram* napisał, że kalif, w którego mocy pozostawał Slatin, jest tylko słomianym straszakiem w ręku Anglii, która zaopatruje derwiszów w broń i amunicyę, aby przez nich trzymać w szachu swoich wrogów w Sudanie, a Slatin jest agentem angielskim u boku kalifa, którego każdym krokiem podstępnie kieruje. Gdyby ten artykuł był przeczytał Abdullahi, Slatin mógłby się pożegnać z życiem. Na szczęście numer ów dostał się w ręce najpierw jednemu z przyjaciół Slatina, który go natychmiast zniszczył.

Robiono wprawdzie plany awanturnicze oswobodzenia Slatina, ale żaden z nich powieść się nie mógł, a bardzo szkodziły temu publikacye w egipskich pismach, czytanych w Omdurman (rezydencyi kalifa) Slatinowi i zdwajały czujność szpiegów otaczających go. Dopiero, kiedy się udało misyonarzom Ohrwalder i Rossignoli umknąć z Omdurmanu, Slatin spodziewać się mógł, że użyją oni stosownych środków, aby i jego oswobodzić. Jak się udało uciec Slatinowi, dotychczas jeszcze nie wiadomo i trudno będzie szczegóły bliższe w czasie najbliższym ogłosić, bo skompromitowałyby one zapewnie niejednego z przyjaciół Slatina w Omdurmanie.

Z ostatnich depesz, które tu przyszły z Londynu dowiadujemy się, że ktoś najął dwóch przewodników i trzy doskonałe przygotował wielbłądy, które 20 lutego czekały za bramą miasta na Slatina. Slatin dowiedział się o tem przez umyślnego na kilka dni przedtem i niepostrzeżony przez nikogo wykradł się z miasta wieczorem, poczem przez 12 godzin gonił na życie i śmierć i zrobił w tym czasie 120 mil (angielskich zapewne, czyli 30 naszych). 23 lutego znużony sam i mając zmizerowane już bardzo wielbłądy skryć się musiał w pustyni Baynda i przez 8 dni czekać, aż przewodnicy nowe wielbłądy zakupią.

W ostatnim dniu nerwy jego przeszły ogniową próbę. Przewodnicy jego poszli właśnie po wodę a na straży pozostał Slatin sam. W tem usłyszał kroki. Skrył się więc w jakąś szczelinę, ale na nieszczęście nie mógł się w niej cały zmieścić i wystawały mu na zewnątrz nogi, obute w czerwone pantofle. Za chwilkę nadszedł derwisz, wysłany w pogoń za Slatinem a spostrzegłszy go, puścił się pędem z powrotem, lecz Slatin był już pewnym, że wnet będzie miał pogoń całego kraju na swoim karku. Wnet powrócili przewodnicy. Jednemu z nich polecił Slatin pospieszyć za derwiszem i w jakikolwiek sposób skłonić go do milczenia. Na szczęście okazało się, że derwisz był krewniakiem przewodnika i to uratowało znowu Slatina.

Między Berberem a Abuhamedem trzeba się było przez Nil przeprawiać. Wzięto się do tego bardzo dowcipnie. Wydęto powietrzem wory skórzane służące do przechowania wody i przywiązawszy je wielbłądom, ulżono im przeprawę.

Dnia 18 bm. przyjechał Slatin do Kairu przyjęty przez austryackiego konsula jeneralnego i towarzystwo austryackie wieńcami, kwiatami i nadzwyczajnemi innemi odznaczeniami. Slatin spisze swoje pamiętniki niestety z pamięci, gdyż w Sudanie zakazał mu kalif, bojąc się szpiegostwa, robienia wszelkich notatek. Jego wiadomości o Europejczykach więzionych w Sudanie, nie bardzo brzmią pomyślnie. W lecie, kiedy temperatura europejska odwykłemu od zimy Slatinowi nie zaszkodzi, wróci on do Wiednia. Dzieło jego o Sudanie i Mahdzistach niezmierną będzie miało doniosłość w chwili, kiedy Włochy w ekspedycyę afrykańską zabrnęły.

Slatin ma się bardzo dobrze, nieznać na nim zbytnio śladów niewoli, wygląda on nie na więcej niż ma, to jest na 39 lat. Humor ma niezrównany i błyska nieustannie dowcipami, ciesząc się jak student przybyły na wakacye do domu. Witając się z przyjaciółmi, zawołał: „To jest najpiękniejszy dzień mego życia i chcę go użyć zupełnie. Przez lat dwanaście byłem poprostu pogrzebany dla zewnętrznego świata, wszystko, co się w tym czasie zdarzyło aż do mego przybycia do Assuanu, jest dla mnie zupełną nowością“.

KRONIKA.

Lwów 23 marca.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Przemyśla na onegdajszem posiedzeniu p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu i marszałkowi krajowemu ks. Eustachemu Sanguszce.

Mianowania. Nauczyciel fachowy dla ślusarstwa w Świątnikach p. Kazimierz Bruchnalski mianowany został nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. — P. Wincenty Romański mianowany adjunktem urzędów pomocniczych przy trybunale kasacyjnym w Wiedniu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa rozpisała z terminem do 15 kwietnia b. r. konkurs na kilka posad nauczycielskich. — Magistrat m. Sądowej Wiszni ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 400 złr. Podania do 15 kwietnia.

Kasa chorych. Jutro odbędzie się w ratuszu o g. 12 rano walne zgromadzenie delegatów kasy chorych miasta Lwowa.

Lody na rzekach galicyjskich, jak donoszą urzędowe sprawozdania, już ruszyły, nie grozi przeto niebezpieczeństwo powodzi. Tylko w Słupcu w pow. dąbrowskim Wisła wskutek zatrzymania się lodów spiętrzyła się do połowy wałów. Środki ostrożności zarządzono i delegowano do Słupca urzędnika technicznego. Przy ujściu Dunajca lody jeszcze stoją.

Lichwiarz przed sądem. Z Tarnopola piszą nam: Obecną kadencyę sądów przysięgłych zakończyła rozprawa karna przeciw Lejzorowi Schiffmannowi i Janowi Michalikowi, oskarżonym o zbrodnię oszustwa i nadużycia władzy urzędowej. Rodzina Schiffmannów, zamieszkała w Jezierzanach, była już od dawna plagą ludności włościańskiej powiatów: borszczowskiego i czortkowskiego. Już w latach 1879 do 1883 przeprowadzone przeciw Judzie, Berlowi i Lejzerowi Schiffmannom śledztwa karne wykazały, na jakie rozmiary Schiffmannowie prowadzili interesa lichwiarskie i oszukańcze. Podrabianie weksli bądź co do sumy, bądź co do podpisów akceptantów, żyrowanie weksli już zapłaconych na syna, ojca lub brata obwinionych i zaskarżanie ich przez nowego żyrataryusza, wystawianie płacącym dłużnikom fałszywych kwitów na uiszczone przez nich spłaty, wreszcie nawet nakłanianie woźnych sądowych do fałszowania dowodów doręczeń nakazów zapłaty i uchwał egzekucyjnych rzekomym dłużnikom — oto środki używane przez Schiffmannów, do wyzyskiwania obałamuconych i nieporadnych włościan, którzy zwykle wtedy dopiero występywali z doniesieniami, gdy już zupełnie zostali zrujnowani. Juda Schiffmann zmarł podczas śledztwa, Berl i Leizer skazani zostali w r. 1884 na kilkomiesięczne więzienie, które opuściwszy nie zaprzestali oszukańczego swego postępywania, ale przeciwnie, prowadzili dalej niecne swe rzemiosło.

Ponowne śledztwo w latach 1893 i 1894 przeprowadzone, stwierdziło dalszy szereg szalbierczych czynów, które Lejzora Schiffmanna a z nim i ofiarę jego obałamucenia woźnego Jana Michalika osadziły obecnie właśnie na ławie obwinionych. Trzeci oskarżony Berl Schiffmann umknął podczas śledztwa.

Akt oskarżenia zarzuca Schiffmannowi, że 14 razy dopuścił się zbrodni oszustwa, a cztery razy współwiny w nadużyciu władzy urzędowej. Michalikowi zaś zarzuca akt oskarżenia zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. W szczególności podaje akt oskarżenia, że Lejzor Schiffmann, zaskarżył weksel Jakóba Pawłowego na 10 złr. 50 ct., pomimo, że weksel przez akceptanta dawno już był zapłaconym i poczyniwszy wszelkie kroki sądowe, ściągnął od niego w drodze egzekucyi tytułem odsetek i kosztów procesu 19 złr. 4 ct. Przy oszustwie tem posługiwał się Janem Michalikiem, nakłoniwszy go do podrobienia podpisu akceptanta na filurze jako dowód doręczenia nakazu płatniczego, chociaż mu nakaz nigdy nie został doręczonym a tem samem odebraną była także Pawłowemu możność wniesienia zarzutów. W podobny sposób oszukał Lejzor Schiffmann Kiryła Semkowicza i Dmytra Romaniuka, Maryę Słoń, Antoniego Łozińskiego, Iwana Budnika, Hrynia Zasiejbidę i Dmytra Brygiderowa, bądź przez podrobienie podpisów na wekslach, bądź też przez zaskarżenie weksli przez nich dawniej już zapłaconych. W rażącem świetle przedstawia oszukańcze działanie Lejzora Schiffmanna fakt szalbierczy, jakiego się dopuścił na szkodę spadkobierców Pawła Sosia. Wedle odnośnych aktów uzyskał on przeciw nieobjętej masie spadkowej jego na podstawie wekslu, jakoby przez Pawła Sosia na 1050 złr. akceptowanego, nakaz zapłaty tej sumy. Spór wekslowy przeprowadzono z kuratorem masy spadkowej, a wyrokiem dopuszczono przysięgę główną w rocie, „że podpis akceptanta na wekslu uznaje się za prawdziwy“. Do wykonania tej przysięgi zgłosił się Schiffmann. Jednakże śledztwo wstępne wykazało, że podsądny dopuścił się w tym wypadku dwukrotnie zbrodni oszustwa, gdyż i weksel ten podrobił i następnie zgłosił się do wykonania przysięgi, że podpis był autentyczny. Przez świadków zostało bowiem stwierdzonem, że Paweł Soś w czasie, kiedy weksel ten miał być akceptowanym, chorował obłożnie, że do chwili śmierci swej był cały ten czas tak osłabiony, że bez obcej pomocy nawet ruszyć się nie mógł i że w tym czasie, ani na chwilę sam nie pozostawał, a Lejzor Schiffmann u niego nigdy nie był. Jako codzienny gość w kancelaryi notaryalnej, w której leżał kontrakt podpisany przez Pawła Sosia, znalazł Schiffmann sposobność podpis ów odbić.

Podczas rozprawy Schiffmann wypierał się wszelkiej winy, zeznania świadków atoli potwierdziły zarzuty aktu oskarżenia. Sędziowie przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania odnoszące się do Schiffmanna, zaprzeczyli zaś większością głosów pytania odnoszące się do Michalika. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Schiffmanna na 6 lat ciężkiego więzienia, Michalika zaś uwolnił od winy.

Pomnożenie aptek we Lwowie. Z powodu wzrostu ludności m. Lwowa i rozszerzenia się miasta dotychczasowa liczba aptek nie odpowiadała potrzebom mieszkańców. Wskutek tego Namiestnictwo poleciło magistratowi lwowskiemu, aby się zajął sprawą pomnożenia aptek we Lwowie. Magistrat rozpatrzywszy tę sprawę postanowił zaproponować Radzie miejskiej utworzenie czterech nowych aptek, a mianowicie dla dzielnicy I miałaby powstać nowa apteka na rogu ulicy Sokoła i Zimorowicza; dla dzielnicy II przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki; dla dzielnicy III przy ulicy Słonecznej róg ulicy Berka; dla dzielnicy IV przy ulicy Łyczakowskiej powyżej kościoła św. Antoniego. Oprócz tego starszy radzca magistratu p. Łyszkowski proponował jeszcze piątą aptekę przy górnej ulicy Janowskiej od przecięcia z ulicy Bema. Sprawa ta dostała się do sekcyi IV, która uchwaliła kreować tylko trzy nowe apteki, a to dla dzielnicy I obok gmachu Wszechnicy; dla dzielnicy II przy ulicy Leona Sapiehy obok Politechniki; zaś dla dzielnicy IV w górnej części ulicy Łyczakowskiej powyżej kościoła św. Antoniego. Wnioski magistratu i sekcyi IV będą przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

Zmiany własności. *Lwowianin* ogłasza wykaz realności sprzedanych w lutym. Wyjmujemy z niego wybitniejsze transakcye. Leonard Malewski kupił dom przy ulicy Skarbkowskiej l. 15 od Aleksandra Milskiego za 15.000 zł., Bank hipoteczny dom przy ulicy Krzywej 6 od Anny Glixelli za 34.000, Bernard i Gittla Rosenbaum dom przy ulicy Boimów l. 8 od Mojżesza i Ettli Liebman za 25.000, Gwalbert Ziembicki dom przy ulicy Ormiańskiej l. 26 i 24 od Stanisława i Jadwigi Markiewiczów za 66.500, Hersz i Róża Back dom przy ulicy Sykstuskiej l. 35 od Zallel Burker za 45.000, Ludwik Winiarz dom przy ulicy Kopernika l. 20 od Edwarda i Amelii Gebhardtów za 86.000, Wilhelmina Monne dom przy ulicy Łyczakowskiej l. 11 od Weroniki Iwanickiej za 23.500, Jan Rybiński dom przy ulicy Pańskiej l. 13 od Jana Wodzińskiego za 48.000, Eliasz i Golda Hermanowie dom przy ulicy Jabłonowskich 10 od Róży Oberhard za 46.500, Alfred i Helena Dzikowscy dom przy ulicy Mickiewicza 10 od Emila Brayera za 36.000 zł.

Dobra Polana i pole naftowe „Konkordya“ położone w powiecie liskim nabyli od hr. Bülowa dnia 19 bm. dr. Artur Goldhammer i spółka.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 18 marca b. r.: zatwierdzić wybór dra Stan. Dąbskiego, wł. dóbr Rudna wielka, na delegata Rady powiatowej do Rady szk. okr. w Rzeszowie; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Czabana w Młyniskach, Waleryana Howduna w Żyrawie, Władysławę Howdunową w Jajkowcach, Antoninę Mendelską w Jaworowie, Wincentego Bereźnickiego w Krechowicach, Stan. Finika w Busku; Michała Nadachowskiego i Włodz. Świątkiewicza w Stanisławowie, Bronisława Niżankowskiego w Jaworowie, Julię Frankowską w Stryju, Jana Kujłowskiego w Wierczanach, Mikołaja Bojczeniuka i Michalinę Koncewiczównę w Kosowie, Olgę Sanocką w Szczercu, Ambrozynę Lewicką w Chudyjowicach, Filipa Ratycza w Dryszczowie, Wandę Inesównę w Brzeżanach, Aleksandrę Trześniowską w Bołszowcach, Jana Burbela w Horodysławicach, Józefa Sojkę w Brzeżanach, Paulinę Wernerową w Jezierzanach, Wł. Mosoczego w Muszkarowie, Arkadyę Porębalską w Rohatynie, Jana Teticha w Perepelnikach, Aleksandra Ciszeckiego w Werhobużu, ks. Bazylego Nawrockiego, gr.-kat. katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie, Ludwika Lejczaka, Jana Marcinowa i Damiana Furtaka w Strusowie, Józefa Gucwę w Porębie Uszewskiej, Jana Ziglarza w Biesiadkach, Kazimierę Olszewską, Helenę Glaszową w Andrychowie, Stefanię Jabłońską, Józefa Frasińskiego w Lanckoronie, Konstantego Arbesbauera w Barwałdzie średnim, Jarosława Bielawskiego i Apolinarego Starzewskiego w Samborze, Karola Blachę w Samborze, Karola Pawlewicza w Biskowicach, Kamilię Julię Ferenczewiczównę w Berehach dolnych; Wawrzyńca Władykę w Posadzie nowomiejskiej, Franciszka Łuszczkiego w Krzywem, Zacharyasza Stańczaka w Myscowej, Leopolda Biegę, Erazma Jasiewicza i Teodora Szarkę w Sanoku, Annę Morecką w Sieniawie; zamianować Bazylego Makaruszkę zastępcą nauczyciela w gimnazyum akademickiem we Lwowie; ustanowić posadę nauczyciela religii rz.-kat. w 5-klasowej szkole męskiej w Brzozowie od 1 września 1895 i posady nauczycieli religii rz.-kat. i gr.-kat. w 5-klasowej szkole w Kosowie od 1 września 1895; zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Kołodziejowie, pow. Stanisławów, od 1 września 1895; przekształcić od 1 września 1895 szkoły ludowe: 3-klasową w Jezierzanach na 4-klasową; 1-klasowe w Kobylanach, w Olszanicy i w Zborowicach na dwuklasowe; wyłączyć gminę Wełykie z zakresu szkoły ludowej w Michowie od 1 września 1895.

Z Borek wielkich nam donoszą: Pożegnaliśmy ze łzami odjeżdżającego stąd do Monasterzysk czcigodnego ks. Stanisława Tempińskiego. Zjednał on bowiem sobie ogólny szacunek i poważanie. Przybywszy tu do nowo zbudowanej świątyni, zastał w niej pustki, a dzięki swym niezmordowanym zabiegom, upiększył ją i zaopatrzył we wszystko. Słowo Boże, które głosił, a na które lud się gromadził z najdalszych okolic, zapisało się głęboko w naszej pamięci. To też przejęta głęboką wdzięcznością ludność tutejsza, żegnała go z żalem, szląc mu na drogę życzenie: „Szczęść Boże“.

Wybuch dynamitu spowodował wielkie nieszczęście w nadreńskiem miasteczku Keeken, na pograniczu Niemiec i Holandyi. Z siedmiu statków parowych, zagrożonych zatorem lodowym, wyładowano w tym miasteczku 6000 skrzyń z dynamitem. Podczas wyładowywania eksplodowała jedna skrzynia, a od wstrząśnienia powietrza razem wybuchło 1100 innych. Huk powstał taki, że się ludziom zdawało, iż ziemia się rozpada. Runęło kilkadziesiąt domów. Wieża kościelna w Eltenie, oddalonem o 9 kilometrów, upadła. W okolicznych wioskach nie ocalał ani jeden dom, a w Weselu, oddalonem o 40 kilometrów, wypadły wszystkie szyby i drzwi w domach. Jeden statek znikł tak, że śladu po nim nie zostało, drugi spłonął, kilka rozbitych w trzaski, znalazło się na brzegu, a resztę porwały i poniosły fale rzeki, wzburzonej wybuchem. Znaleziono na brzegu 13 ludzkich ciał podartych na kawałki, ilu zaś w ogóle zginęło, dotąd nie wiadomo.

Z Rabki nam piszą: Ubiegłego tygodnia opuścił naszą parafię po pięcioletniej niezmordowanej, cennej i skutecznej pracy ks. wikaryusz Franciszek Nowobilski, udając się na nową posadę do Krakowa. Zacny ten kapłan pozyskał sobie serca nietylko własnych parafian, ale całej rozległej okolicy.

Ze sztuki. Tetmajera obraz, nagrodzony na ostatnim konkursie malarskim w Warszawie, znajduje się od kilku dni w naszym salonie sztuk pięknych, gdzie wystawiono także najnowsze prace: Augustynowicza „Portret pani K.“, Batowskiego „Portret pani F. i p. W.“, Engmüllera kolekcyę widoków „Ze Sławuty“, Grabińskiego dwa „Krajobrazy“, Jaroszyńskiego „Handlarz koni“, Kohlera „Portret p. Jonasza“, Kochanowskiego „Zadumana“, Pająkównej „Studyum“, Styki „Brunetka“ i „Rudowłosa“, Sartorellego „Wenecya“, Świeszewskiego „Moczary nad Bugiem“, Wankego „Z Ostendy“ i „Barka rybacka“, Wawrosza „Typ gazdy z okolic Żywca“. — Ze zgłoszonych prac nadejdą lada dzień: Damazego Kotowskiego naturalnej wielkości „Portret Wandzi T.“, Makarewicza większych rozmiarów obraz rodzajowy, Augustynowicza „Portret pp. S. i Z.“ i Wojtowicza „Zasmucona“.

Powietrze na wysokościach. *British medical Journal* wydrukował niedawno obszerny artykuł angielskiego fizyologa, Millera, traktujący o pożytecznym wpływie pod względem sanitarno-hygienicznym powietrza w wyższych warstwach atmosfery, które nie ulegają temu zanieczyszczeniu, jakie obserwować się daje w warstwach bliższych ziemi. Miller zwrócił uwagę na zdrowy wygląd personalu, przebywającego w obserwatoryum w Bon-Newis, wzniesionem na 1,320 metrów nad powierzchnią morza. Służący w obserwatoryum zmieniają się co trzy miesiące i chociaż zimą temperatura na górze bywa nizka, mimo to nie było przykładu, żeby którakolwiek z przebywających tam osób zachorowała z przeziębienia. Natomiast po powrocie do warunków zwykłego życia, ludzie ci, opuszczając wierzchołek góry, szybko zaziębiają się i chorują na influencę, co, zdaniem Millera pochodzi z mikrobów, znajdujących się w niższych warstwach powietrza. W czasie długiego przebywania na wysokościach górskich, organizm meteorologów staje się bardzo czułym na szkodliwe wpływy mikrobów, mieszkańcy zaś dolin w nieustannej walce z niewidzialnym światem najrozmaitszych pasorzytów, przyzwyczajają się o tyle, że organizm ich niejako tępieje i staje się nieczułym na wpływy szkodliwe. Na podstawie swych badań, dr. Miller dochodzi do wyniku, iż nizka temperatura neutralizuje jadowitość mikroorganizmów. Na podstawie tego uczony angielski tłómaczy wzrost influency, dający się zauważyć, gdy po silnych mrozach nastaną dnie cokolwiek cieplejsze. Obecnie w Londynie panuje taka epidemia influency, jakiej tam jeszcze nie było: choruje na nią niemal trzecia część członków parlamentu. Niektóre teatra w Londynie pozamykano, z powodu, iż wszyscy aktorowie i aktorki pochorowali się. Obserwacye stwierdziły, iż influenca rozwinęła się z taką wielką siłą dopiero po ustaniu w Londynie silnych mrozów.

Zmarli. Józef Mikułowski, notaryusz z Dobromila, umarł w Krakowie w 47 roku życia. — Rudolf Ditmar, znany właściciel fabryki lamp, umarł w Wiedniu.

Stan powietrza. T. o 8 rano —3° R. w poł. + 1° R. Bar. 757. Podnosi się. Pochmurno.

Dziecięca logika.

Mała Olga musi dla ojca na podarunek gwiazdkowy wyszywać pantofle i jest z tego powodu bardzo nieszczęśliwą. Raz w ciągu tej roboty przychodzi do niej w odwiedziny mała przyjaciółka, której ojciec stracił jedną nogę przy jakiejś katastrofie kolejowej.

— Tobie dobrze — mówi Olga do przyjaciółki — bo twój tatko potrzebuje tylko jednego pantofla!

Myśli.

Jedynem oszustwem, nie podlegającem karze, jest łudzenie się przyszłością bezwzględnie szczęśliwą.

Walka życiowa ma tę jedyną dobrą stronę, iż wszyscy wychodzimy z niej z krzyżykami... lat.

Kto zbyt często wznosi zamki na lodzie, ten najrzadziej zdobywa się na wybudowanie chaty na ziemi.

Władza bogactwa jest również ograniczoną, bowiem największy nawet bogacz nie może kazać sobie wyrwać więcej nad 32 zęby.

Na świecie nic się nie marnuje, bo to co zostało odtrącone przez dobry smak i logikę, może być jeszcze zużytkowane przez modę.

Teatr. Dziś w sobotę „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeera. W niedzielę po południu „Gałganduch czyli trójka hultajska“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya, wieczór „Madame Sans-Gêne“, komedya w 4 aktach W. Sardou. W poniedziałek po południu „Dyament króla duchów“, czarodziejska krotochwila w 10 odsłonach Raymunda, wieczór „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Literatura i Sztuka.

* **Z za kulis i ze świata.** Szkice, obrazki, humoreski, przez Aurelego Urbańskiego. Tomik trzeci. Złoczów, nakładem Wilhelma Zukerkandla. (Biblioteka powszechna. T. 141.)

O pierwszych dwóch tomikach tego zbiorku wspominaliśmy już obszernie; na trzeci składają się cztery humoreski: „Oj, ten dyabełek!“, „W Termopilach“, „Polowańko“ i „Z okropnych najokropniejsza“. Czytelnik, przyzwyczajony do nowoczesnych teoryi krytycznych, zapyta niewątpliwie na wstępie: „O co chodzi w nich autorowi?“ Otóż odpowiemy, że chodzi mu o humor. Szuka go więc w pierwszej z humoresek w lekkomyślności gracza dyabełkowego i w kolizyi jej z rubaszną serdecznością ziemianina; w drugiej w niezbyt gardzącej niebezpieczeństwami odwadze trzech synów muzy; w trzeciej sięga aż do czasów swych akademickich, a w czwartej przypomina nam okres t. zw. „lwowskiej cyganeryi literackiej“.

Autor, jako pisarz, który tak ściśle złączył swą działalność ze sceną, osiąga humorystyczne efekta nie tyle przez typy, jak przez niespodziewane a zabawne sytuacye. Zwłaszcza w dwóch pierwszych humoreskach udało się to autorowi — że się tak wyrazimy— po swojemu, a czytelnikowi z tem dobrze, bo przekarmiony tegoczesnemi leguminkami literackiemi à la Nietsche lub naodwrót à la Nirvana, rad otrząsa się z tych zmor, a „humor dla humoru“ jaki mamy zwłaszcza w opowiadaniu „Na Termopilach“, ani mu nerwów nie rozstroi, ani apetytu nie popsuje.

* **Anglia i Anglicy**, studyum dr. Trepki, naszego korespondenta londyńskiego, napisane w celu zaznajomienia naszego społeczeństwa z ustrojem i życiem Anglii, wzbudziło żywe zainteresowanie nietylko u nas, ale i w samej Anglii. Wiele pism londyńskich, między niemi tak poważne organa jak *Daily Chronicle*, *Academy* i *Observer*, dalej większość pism prowincyonalnych, zamieściła obszerne oceny studyum dr. Trepki, oddając wielkie pochwały talentowi pisarskiemu autora.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 marca.

(Z.) Berlińscy spekulanci byli dziś w bardzo złym humorze i dali to uczuć naszym papierom. Powodem tego ich złego humoru jest to, że zamiast zmusić rząd do konwersyi konsoli pruskich, usłyszeli z ust reprezentanta rządu stanowcze oświadczenie, że konwersyi nie będzie. Oto sekretarz stanu Posadowski na kilka natarczywych interpelacyi odpowiedział wreszcie, że byłby wprawdzie wolał, aby mu oszczędzono pytań co do konwersyi, skoro jednak tak nań napierają, to on musi oświadczyć, że w najbliższym programie rządu nie ma miejsca na konwersyę. Rząd bowiem nie ma jeszcze tego przekonania, że obecna obfitość gotówki i niska stopa procentowa jest zjawiskiem trwałem, a liczyć się musi z tem, że gdyby państwo skonwertowało swoje papiery, to musiałyby za jego przykładem pójść wszystkie kraje związkowe i wszystkie miasta w całych Niemczech, a nie ma żadnej pewności, czy po takich miliardowych operacyach nie zmieniłyby się stosunki targów pieniężnych.

Jestto cios dotkliwy dla sfer giełdowych w Niemczech, a po części także i u nas. Przez kilka lat setki dzienników, stojących na usługach kapitału, zadrukowały miliony arkuszy papieru artykułami, że stosunki pieniężne są tak świetne, iż po prostu zbrodnią byłoby, gdyby państwa dalej jeszcze opłacały 4 prc. od swoich pożyczek, i zdawało się, że już głaz możnaby było przekonać o słuszności tych dowodów, a tu naraz reprezentant rządu oświadcza, że nie wierzy, aby ta świetność była trwałą i niewzruszoną. Zbijano więc kursa w Berlinie i to nietylko papierów niemieckich, ale także naszych akcyi bankowych.

Targ papierów kolejowych był jednak i dziś nietknięty tym niepomyślnym prądem, na tem polu jeszcze nie wyzyskano zupełnie nadziei przywiązywanych do upaństwowienia, więc też kursa dalej się podnosiły. Dziś ogłoszono bilans unionbanku. Jest on najświetniejszy ze wszystkich, jakie uzyskano w ciągu dwudziestopięcioletniego istnienia tego banku. Akcyonaryusze otrzymają dywidendę 17 zł. od akcyi, tj. 8½ pct., a oprócz tego zasilono fundusz rezerwowy kwotą miliona reńskich. Gdyby nie to, mogliby akcyonaryusze otrzymać po 29 zł. dywidendy. W ogóle trzeba przyznać,

że dyrekcya tego banku w roku ubiegłym operowała bardzo zręcznie, a były to po części operacye, które przy braku oględności mogłyby smutny wziąć obrót. Dość wspomnieć, że sumą 20 milionów operował unionbank w interesie reportowym, a zatem w interesie czysto spekulacyjnej natury.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 405·70, węgierskie 466·50, Anglobanki 173·25, Uniony 331·—, Bankvereiny 156·90, Landerbanki 291·90, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 320·—, Elbathale 288·—, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·70, austryacka złota 124·55, 4% austr. renta wal. kor. 101·05, węgierska złota 123.85, 4% węgierska renta wal. kor. 99.—, dukat 5·76—, 20-frankówka 9·74½, marki 12·03, ruble 1·32.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 23 marca.

Co do zboża usposobienie niezmienne, tendencya zwyżkowa, chmiel całkowicie zaniedbany. Spirytus bez zmiany, ceny się utrzymują.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 5·75 do 6·10, owies obroczny gotowy 6·— do 6·50, jęczmień browarniany 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, rzepak 8·75 do 9.50, lnianka 6·25 do 6·50, siemię konopne —·— do —·—, anyż —·— do —·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 5·— do 9·—, wyka 5·— do 6·—, bobik 4·80 do 5·25, hreczka 8·— do 8·50, kukurudza stara 6·50 do 6·80, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, chmiel za 56 kilo 15·— do 25, koniczyna czerwona 50·— do 70·—, koniczyna biała 65·— do 90·—, koniczyna szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 25·— do 35·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 12·50 do 13·25, spirytus na termina 13·50 do 14·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 22 marca.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu stałem, lecz obroty mianowicie w pszenicy były bardzo małe, ponieważ młyny o ile są w konieczności kupowania, nabywają raczej pszenicę transitową. Żyto krajowe było poszukiwane i ponownie podniosło się w cenie. Jęczmień i owies również po lepszych cenach łatwy napotykają odbyt.

Płacono pszenicę białą 7·70 do 8·30, czerwoną 7·50 do 8·25, żółtą 7·50 do 8·25, żyto 6·50 do 7·00, jęczmień browarny 6·00 do 6·60, na kaszę 5·75 do 6·—, owies 6·40 do 6·90 zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 40 do 75, biała —·— do —, tymotka 30·— do 40·— zł., wyka 6.00—6.75; bób 0.00—0.00 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego poruszył ks. Pastor sprawę podwyższenia taryfy osobowej na kolejach państwowych i wykazywał, że najwięcej ucierpią na tem osoby podróżujące 3-cią klasą, i żądał, ażeby albo zaprowadzono 4-tą klasę, albo też zniżono taryfę klasy 3-ciej. Po krótkiej dyskusyi uchwaliło Koło zająć się tą sprawą na jednem z najbliższych posiedzeń. Na interpelacyę ks. Chotkowskiego oświadczył prezes Zaleski, że na następnem posiedzeniu zajmie się Koło regulacyą katastru gruntowego. Następnie p. Jędrzejowicz zdawał sprawę, jak porozumiały się stronnictwa z rządem co do zmiany paragrafu 18 ustawy o podatku zarobkowym. Oto minister finansów zgodził się na to, ażeby do komisyi podatkowych, składających się w połowie z wybieranych a w połowie z mianowanych członków, weszli jeszcze członkowie wybierani przez izby handlowe. Dla Galicyi zmiana ta będzie korzystna, gdyż komisya składać się będzie z 23 członków, z tego 10 mianowanych przez rząd, a 13 wybranych (10 przez kraj a 3 przez izby handlowe). P. Kozłowski oświadczył, że zmiana ta nie zadowalnia go zupełnie, gdyż izby handlowe są reprezentantkami wielkiego kapitału i nie odznaczają się zbyt wielkim patryotyzmem. Pp. Byk, Rapaport, Rosenstok, Gniewosz, Chrzanowski, Szczepanowski bronili izb handlowych, zwłaszcza galicyjskich, a Koło znaczną większością zgodziło się na zmianę proponowaną przez p. Jędrzejowicza.

Peszt 23 marca. Przy niebywałym komplecie i w obec natłocznych galeryi rozpoczęła wczoraj izba magnatów debatę szczegółową nad ustawą o swobodnem wykonywaniu religii. Pierwsze dwa rozdziały przyjęto wedle propozycyi rządowej a odrzucono wnioski ks. biskupa Steinera i rumuńskiego metropolity Romana o wykreślenie niektórych ustępów tych rozdziałów.

Wśród ogólnego naprężenia umysłów przystąpiono do debaty nad najważniejszym, trzeciem rozdziałem, traktującym o bezwyznaniowości.

Liberalny członek izby hr. Szechenyi postawił w myśl uchwały frakcyi liberalnej wniosek, mający złagodzić wręcz antireligijną cechę tej ustawy. Mianowicie zażądał hr. Szechenyi w tym wniosku, ażeby wykreślono ten rozdział, a zastąpiono go paragrafem dającym rządowi upoważnienie do uregulowania w drodze rozporządzenia stosunków prawnych osób bezwyznaniowych.

Ks. kardynał Schlauch zwalczał ten wniosek, który zmienia tylko formę, nie zmieniając w niczem samej rzeczy.

Minister oświaty Wlasicz oświadczył, że stoi wprawdzie na gruncie pierwotnego przedłożenia rządowego, sądzi jednak, że nie jestto zasadniczą kwestyą czy bezwyznaniowość będzie uregulowaną w drodze ustawy, czy też w drodze rozporządzenia.

Hr. Maurycy Esterhazy (katolik) postawił wniosek, ażeby wykreślono zupełnie cały trzeci rozdział.

Minister sprawiedliwości dawał wyjaśnienia co do sądownictwa w sprawach małżeńskich i oświadczył, że rząd stoi na tem stanowisku, iż nie ma potrzeby zaprowadzenia osobnego sądownictwa dla spraw małżeńskich. Zresztą wniesie rząd w jesieni w sejmie projekt ogólnej procedury sądowej.

Przystąpiono do głosowania imiennego i 126 głosami przeciw 118 przyjęto wniosek hr. Esterhazy'ego, t.z. wykreślono zupełnie cały rozdział o bezwyznaniowości. Po tem głosowaniu debata nie budziła już żadnego zajęcia i członkowie izby tłumnie poczęli wychodzić z sali obrad, wobec czego prezydent odroczył na dzisiaj dalsze obrady.

Wiedeń 23 marca. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Minister hr. Welsersheimb oświadczył w toku debaty, że zaprowadzenie drugiego roku służby wojskowej dla tych ochotników, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego, wydało nadspodziewanie świetne rezultaty. Przed zaprowadzeniem tej innowacyi z ogólnej liczby ochotników zdawało z dobrym skutkiem egzamin oficerski tylko 38½ proc., a obecnie procent ten wzrósł na 88½ prc. Nie można utrzymywać, że mamy podostatkiem oficerów rezerwowych. Jest ich wprawdzie dosyć na to, ażeby armię zmobilizować i wyprowadzić w pole, ale nie ma ich jeszcze tyle, ażeby można uzupełniać luki powstałe w ciągu wojny. A zatem drugi rok służby musi być nadal zatrzymany, wszelako gotów jest zarząd armii w wyjątkowych wypadkach, jeżeli ochotnik pomimo najlepszych chęci i nienagannego sprawowania się nie zda egzaminu, puścić go na urlop po pierwszym roku służby.

Posłowie Kozłowski i Piętak poruszyli sprawę dostaw dla armii i prosili, ażeby zbadano dokładnie poruczenie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego węgierskiemu dostawcy pod niekorzystnymi dla skarbu wojskowego warunkami. Upraszali nadto obaj posłowie, ażeby przy wszystkich dostawach uwzględniano w większej mierze producentów krajowych.

Wiedeń 23 marca. Cesarz rozporządził, iż każdy, kto otrzyma order Maryi Teresy, tem samem otrzymuje godność barona, chociażby się o to nie ubiegał.

Madryt 23 marca. W Barcelonie i Alicante oddano pod sąd wojenny redaktorów dzienników *Diluvio* i *Głos ludu* za obrazę armii. Trzech redaktorów uwięziono.

Neapol 23 marca. W Reggio di Calabria i Messynie było lekkie trzęsienie ziemi.

Madryt 23 marca. Królowa rejentka powierzyła konserwatyście Canovasowi misyę utworzenia gabinetu. Dziś przedłoży on listę nowych ministrów.

Oficerowie i dziennikarze na wspólnem zebraniu pogodzili się.

Ateny 23 marca. Następca tronu zachorował na odrę.

Petersburg 23 marca. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Osten-Sackena ambasadorem w Berlinie.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. W. de Wychera z Przemyśla. K. Mundl z Niskołyz. Dr. J. Budzynowski z Sambora A. Gardulski z Czortkowa. St. Maresz z Komorówki. H. Franke z Monachium. S. Fürstenberg z Trachenbergu. W. Urbanowski z Poznania.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. M. br. Błażowski z Nowosiółki. B. Cieński z Łoszniowa. M. Brzozowska i W. Skibniewski z Podola rosyjskiego. W. Postruski z Wojniłowa. T. Neymanowski z Myślatycz. P. Szymberski z Krakowa. K. br. Mertens z Tarnowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Kopalnia nafty Szymona Skarbek Malczewskiego. Kowalowa 21. marca 1895. Szyb Nr. I głęboki 82·50, obecnie ruruje się. Pokłady te same. Ślady piękniejsze. Lekkie gazy. Udziały są jeszcze do nabycia.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że już otrzymałem świeży transport towarów na zbliżające się święta, jak: rodzynki, migdały, daktele, figi, cykatę, arancini wanilię i t. p. Powyższe towary zakupiłem w najlepszym gatunku wielką ilość, a ponieważ płaciłem gotówką, z tego powodu nabyłem takowe sam znacznie taniej, wskutek czego będę w możności sprzedawać towary doborowe po cenach najniższych. Na żądanie wysyłam cenniki franco. Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym rozkazom. Z pełnym szacunkiem:
Lwów ul. Batorego l. 2. *Leonard Solecki.*

Lwów dnia 23 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 322.— do —·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 101·30 do 102 —, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.50 101·20, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·60 do 98·30 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (1 emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30 do 99·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 101.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·20 do 98·90.

Monety. Dukat cesarski 5·73 do 5.83, Napoleondor 9.71 do 9.81, Półimperyał 10.10 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.28 do 1.33, 100 marek niemieckich 59.90 do 60·40.

Wiedeń 22 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 404·25, węgierskie kredyty 477.00 anglobank 173.90, bankverein 156.50, unionbank 333.—, länderbank 293.40, staatsbahny 432·25, lombardy 114.—, elbethale 288.37, akcye tytoniowe 251·—, rima 271.50, alpiny 89·—, renta majowa 101.50, węg. renta złota 124.40, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 79.50, węg. renta koronna 99·15, marki 60.20, ruble 131.25

Na sezon wiosenny

pozwala sobie niniejszem dom składowy

D. LESSNER

WIEN
VI Mariahilferstrasse 83
sutereny parter
mezzanin I piętro.

do łaskawej wiadomości podać, że począwszy od 1 marca najnowsze szczególnie piękne materye w wyjątkowo wielkim wyborze po cenach umiarkowanych, a uznanych za tanie sprzedaje i Szanowną publiczność do oglądnięcia licznych nowości zaprasza.

Czysto wełniane materye:

Mousseline de laine, prześliczne desenie		za metr zł.	—.58
Nouveauté Kammgarn, podwójnie szerokie		„ „ „	—.88
Nouveauté Kammgarn rayé	„	„ „ „	—.88
Crêpe Nouveauté rayé	„	„ „ „	—.70
Nouveauté rayé	„	„ „ „	1.—
Nouveauté lignette	„	„ „ „	1.20
Pepita moderne	120 cm. szerokie	„ „ „	—.88
Kammgarn rayé exclusive	120 „ „	„ „ „	1.45
Cheviotine	120 „ „	„ „ „	1.65
Kammgarn carré specialité	120 „ „	„ „ „	1.85
Kammgarn rayé anglais	120 „ „	„ „ „	1.75
Haute Nouveauté rayé	120 „ „	„ „ „	1.90

Czysto wełniane materye:

Haute Nouveauté carré	120 cm. szer. za metr zł.	2.15
Rayé pointu en soie	120 „ „ „ „ „	2.15
Haute Nouveauté français en soie	120 „ „ „ „ „	2.25
Haute Nouveauté Parisienne	120 „ „ „ „ „	2.55
Haute Nouveauté an soie	120 „ „ „ „ „	2.80

Materye do prania:

Piqué uni w wszystkich kolorach do prania za metr. kr. —.52
Indyjski muszlin w prześlicznych des. za metr kr. 52, 55, 58, 60, 65.
Piqué haute Nouveauté w prześlicznych deseniach do prania za metr 58, 85, 90 kr.
Piqué Nouveauté dessné (najnowsze na suknie i bluzy) metr. 35 ct.
Atlas satynowy w najnowszych deseniach do prania za metr 36, 40, 56 kr.
Lewantyny najmodniejsze desenie za metr 26, 30, 32, 40, 45 kr.
Zephir Nouvauté, do prania metr. 35, 40, 45, 50, 55, 75 kr.

Jedwabne materye:

Wspaniałe, szczególnie piękne brokaty jedwabne	metr zł.	3.60	4.—
Taffetas chiné w wspaniałych deseniach	„ „	2.50	2.85
Taffetas rayé broché (Haute Nouveauté)	„ „	3.—	—
Pepita czysto jedwabne materye	„ „	1.20	.—
Czysty jedwab w najpiękniejsze materye	„ „	1.20	.—
Sicilienne uni w wszystkie kolory	„ „	1.20	.—
Sicilienne façonné „ „	„ „	1.35	.—
Pongis chinois w prześliczne desenie	„ „	1.10	.—
Jedwabny fular w piękne desenie	„ „	0.45	.—
Bengaline rayé w najnowsze kolory modne	„ „	0.98	.—
Jedwab surowy w desenie	„ „	1.25	1.40

Olbrzymi wybór najlepszych podwójnie szerokich materyi wełnianych po 30, 34, 40, 52 kr. i t. d.

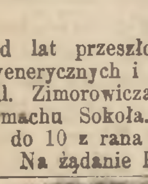
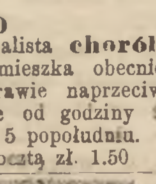
Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale wysyła się najchętniej gratis i franko.

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Roicki

(Berger)
od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu.
Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami
S. W. Niemojowskiego
są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.




Blacha mosiężna i drut po zł. 1.49, cyna angielska najlepsza po zł. 1.20 za 1 kilo poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Mickiewicza ulica 6 dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 1-13

Pracownia sukien damskich oraz szkoła kroju angielskiego Z. Łuczyńskiej w domu pod l. 1. plac Wacława Dąbrowskiego. Przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia jak najakuratniej. 1-2

Szynki wędzone

I 85, II 75 ct. kgr. wysyła gospodarstwo domowe, poczta Łatacz.

Skład maszyn do szycia Singera i innych systemów L. Gardoliński plac Halicki 14 uskutecznia naprawę maszyn po cenach umiarkowanych.

Pracownia sukien damskich pl. Dominikański l. 3 wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące po najtańszych cenach począwszy od 4 zł za fason i wyucza kroju francuskiego, sposobem najzrozumialszym tylko przy pomocy centymetra. 1—1

Z powodu przeistoczenia handlu **zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu drobiazgowym **Edwarda Schillinga** we Lwowie ulica Halicka 16. 2 10

Hortenzya szkoła kroju, formy, fastrygowanie, obecnie ul. Mikołaja 11.

Materace włosienne po zł. 13, 15, 16, 18, 20 do zł. 30. **Kołdry szyte** własnego wyrobu po zł. 3.50, 4, 6, 8, 10 i wyżej poleca specyalna pracownia pościeli Józefa Schustra Lwów, Kopernika 7. 2. 4 4—?

Skład maszyn do szycia Singera i innych systemów L. Gardoliński plac Halicki 14 wypożycza maszyny do szycia za miernem wynagrodzeniem 474

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do
Fotografii
Zdatność zagwarantowana Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Największy w kraju skład fabryczny muzycznych instrumentów **J. Kaprálka** Lwów, róg teatralnej poleca swe cytry już od 6 zł., szkoły 1 zł. oraz wszelkie instrumenta taniej jak wszędzie. 4 8

Maszyny do szycia Singera i innych systemów na raty i za gotówkę od 28 do 65 złr. poleca Ludwik Gardoliński Lwów plac Halicki 14. Cenniki na żądanie wysyłam.

„Hotel Garni" pod **TRZEMA KORONAMI**
L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Ważne na obecny czas!
Zastosuwując się do obecnego czasu i wymogów Szan. P. T. Publiczności zredukowawszy ceny wszelkich towarów i artykułów w zakres swego handlu jakoteż przedsiębiorstwa wchodzące poleca najprzód węgiel kamienny kostkowy pruski z kopalni Górno-Szlązkiej w cenie jak następuje: 5 cetnarów węgla z dostawą do domu złr. 3.50. Sąg drzewa bukowego suchego z dostawą do domu złr. 14. 10 cetnarów drzewa rąbanego na troje złr. 4.50. 10 cetnarów drzewa rąbanego na czworo złr. 4.80, również poleca swój handel towarów korzennych, win, wódek, delikatesów, znaczny zapas bulionu, prawdziwie z dziczyzny w cenie złr. 6 za 1 kg. również poleca przy tymże handlu prowadzącą sprzedaż tytoniów, cygar, marek pocztowych, stempli itp. jakoteż pokój do śniadań i restauracye a przy tej sprzedaż piwa Okocimskiego i Pilzneńskiego na miary i szklanki, oznajmia przytem, że w tych dniach rozesłanym będzie cennik odpowiedni temu ogłoszeniu. **Jan Ważny**
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2

Znane z dobroci **Tutki nieklejone**

„La Comete"

nie pękające podczas napychania wszędzie do nabycia. 1000 sztuk w rulonie złr. 1.20.
Zlecenia nad 5.000 sztuk wysełają opłatnie.

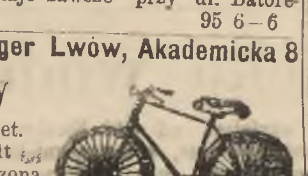
Bracia Elster

Lwów ul. Akademicka l. 12.

Medalem srebrnem nagrodzona fabryka i skład fortepianów Karola Mareckiego, pozostaje zawsze przy ul. Batorego 28. 95 6—6

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8

Rowery angielskie et. Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie.



Za połowę ceny wyprzedaż sukienek dziecinnych, ubiorków dla chłopców, płaszczyków i bluzek damskich w składzie bielizny i gorsetów przy ul. Krakowskiej l. 2c. 2—5

POSZUKUJĘ POSADY

Rządca ekonomiczny dobrze zalecony, poszukuje posady. Wiadomość z grzeczności udzieli Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów we Lwowie, litera Dr.

Panienka młoda ze szlacheckiej rodziny bardzo inteligentna, poszukuje miejsce w zacnem domu jako towarzyszka do młodej albo starszej osoby, lub też do wyręczenia w gospodarstwie i zgadza się na wyjazd za granicę. Zgłoszenia do biura dzienników Piohna pod X. Y. 1—2

Ekonom kawaler, lat 30, ukończony agronom z ośmioletnią praktyką z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady w majątkach większych od 1 lipca 1895. Łaskawe zgłoszenia pod adresą F. G. poste restante Grabownica via Sanok. 2—3

KUPNO I SPRZEDAŻ

Do siewu bardzo ładna jara pszenica bezostka po 9 złr. za m. cetnar bez worka loco stacya Kamionka Lipnik jest do sprzedania. Zarząd dóbr Kamionka Lipnik. 1-1

Drukarnia bardzo dobrze się rentująca, w mieście prowincyonalnem w Galicyi, z powodu słabości właściciela jest **do wydzierżawienia lub sprzedania** pod warunkami bardzo korzystnemi. Również i **dom** może być z nią nabyty.
Reflektanci zechcą się zgłosić ul. Ruska l. 3 kancelarya drukarni. 1—2

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca do gospodarstwa lub za pannę służącą. Adres: Wdowa poste restante Zagorzany. 1 3

Buhajki

holenderskie
czystej krwi, w wieku 14—17 miesięcy sprzedaje **Zarząd dóbr Rozwadów,** stacya kolei żelaznej i poczta w miejscu.

MIESZKANIA I SKLEPY

Przy ulicy Skarbkowskiej 5, gdzie filia poczty, całe I piętro w całości lub podzielone do wynajęcia. 3-3

Do wynajęcia: 1) Dom z ogrodem na pobyt letni przy ul. św. Wojciecha l. 14 obok Wysokiego Zamku. W kamienicy przy ul. Jagiellońskiej l. 14. Dwa frontowe pokoje (także z meblami). Trzy frontowe pokoje na III piętrze. Bliższej wiadomości udziela się w handlu Stromengera ul. Karola Ludwika l. 5 2—8

WOLNE POSADY

Urząd pocztowy Dąbie, poszukuje zaraz ekspedytorki do samoistnego prowadzenia urzędu. 2—2

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia

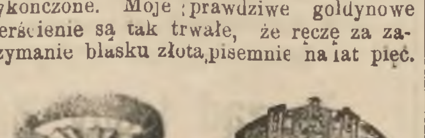
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
za poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

WAPNO

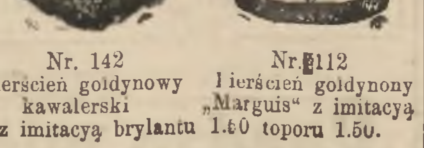
gaszone, niegaszone lub nawozowe z nowo wybudowanej fabryki kręgowej w Glinnej Nawaryi **znakomitej** jakości i wydatności poleca po cenie najtańszej firma

Selcer Bolland i Elster
Lwów Hotel angielski.
721 1—?

Światową sławę mają moje
Pierścienie goldynowe sztuka zł. 1.50. Pierścienie te są tak podobne do prawdziwych złotych, że nawet fachowi ich nie odróżnią, a są w najmodniejszych fasonach, elegancko i pięknie wykończone. Moje prawdziwe goldynowe pierścienie są tak trwałe, że ręczę za zatrzymanie blasku złota pisemnie na lat pięć.



Nr. 142 Pierścień goldynowy kawalerski z imitacyą brylantu
Nr. 112 Pierścień goldynony „Marguis" z imitacyą 1.60 toporu 1.50.



Nr. 67 goldynowy sygnet z imitacyą amatysta złr. 1.50.
Nr. 117 goldynowy pierścień „lord" z imitacyą turkusa złr. 1.50

Goldynowe obrączki po 1.20 sztuka. Na miarę wystarczy obwódka z papieru. Ilustrowane cenniki gratis i franko. Posyłka za zaliczką przez wyłączny skład **Alfred Fischer** Wien I Adlergasse 12.

Przy nadchodzących **ŚWIĘTACH** i pierwszej Spowiedzi i Komunii Św poleca się powszechnie znana katolicka fabryka Dewocyonaliów

KAROLA POELLATHA

w Schrobenhausen w Bawaryi.

Szczególniej polecamy: obrazki katechizmowe, pamiątki pierwszej Spowiedzi i Komunii Św. z odpowiednimi polskimi tekstami od najtańszych do najdroższych w cenie od 1.50 do 35 marek za sto. Dalej koroneczki dla dzieci na pamiątkę pierwszej komunii Św., zwłaszcza białe kościanne i z perłowej macicy, oprawione na mocnych drutach posrebrzanych lub srebrnych w cenach najniższych. Dalej poleca się jako odpowiednie pamiątki krzyżyki niklowe, pecanem wykładane w cenie od dwóch marek za tuzin. Tudzież medaliki z polskimi napisami wielkości 6½ centym. w cenie 20 fenigów za tuzin. Również przypominam moim dawnym łaskawym odbiorcom, a przez nich i innym, mój bogato zaopatrzony skład najrozmaitszych obrazków i obrazów z polskimi tekstami, polecam też polskie książeczki z kolorowymi obrazkami Zbiorek modlitewek odpustowych po 20 fenig. Nabożeństwo do Serca P. Jezusa po 10 fenig. Nabożeństwo do Św. Józefa po 6 fenig

Cenniki polskie na żądanie gratis i franco.
745 1—3

Ważne dla palących!

„L'Histoire de Pologne"



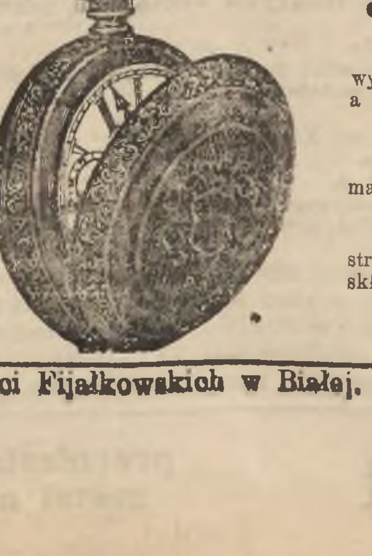
Dla palących.

L. HISTOIRE DE POLOGNE

Polecam się Szan. P. T. Publiczności palącej najdoskonalsze i dotychczas niebywałe perforowane, prawdziwe francuskie **bibulki cygaretowe „L'Histoire de Pologne,"** które dla Polaków mają i tę jeszcze wartość, że prócz niżej wymienionych zalet posiadają jeszcze tę, że okładki ich zdobią misternie wykończone obrazy z historyi polskiej podług sławnego mistrza Matejki, posiadające na odwrotnej stronie dotyczące wyciągi z historyi w językach polskim i francuskim wraz z datami.

Bibułki zaś same są tryumfem hygieny. Składniki tychże roślinne, a zatem zdrowiu nieszkodliwe sprawiają, że żadne z dotychczas w obiegu będących bibułek z niemi o pierwszeństwo w dobroci i nieszkodliwości konkurować nie mogą. Zalety tych specyalnie delikatnych bibułek **„L'Histoire de Pologne"** każdy smakosz przy pierwszym już papierosie sam pozna. Żadnego popiołu, żadnego zwęglenia, ledwie widoczny lazurowy dym, przyjemny zapach!!! Proszę spróbować, palić i przekonać się o doskonałości bibułek **„L'Histoire de Pologne"**.

Są do nabycia en gros u S. Fellera i J. Wolkena we Lwowie jakoteż we wszystkich trafikach i lepszych sklepach galanteryjnych.



SENSACYĘ

wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie goldynowe remontoary kieszonkowe
(Savonette) z najlepszymi autymagnetycznymi precyzyjnymi werkami niklowymi.
Zegary te na podstawie wspaniałego i eleganckiego wykonania podobne do prawdziwych złotych zegarów. Pięknie zelowane koperty powstają zawsze absolutnie niezmiennymi a za dobry chód daje się **trzyletnią gwarancyę pisemną.**

Cena za sztukę złr. 6.

Prawdziwe goldynowe łańcuszki do zegarków z karabinkiem bezpiecznym, fason sport, marguis lub pancerzowy złr. 1.50.

Do każdego zegarka darmo futerał skórzany.

Zegarów goldynowych używa z powodu ich dobroci największa część urzędników austryackich i węgierskich kolei państwowych i są one wyłącznie do nabycia w centralnym składzie

Alfred Fischer Wien I Adlergasse Nr, 12,
Posyłka za zaliczką. 641 3—6

Nakładem księgarni i drukarni
J. K. Jakubowskiego
w Nowym Sączu
wyszły:

Kościuszko przez J. S. z dwoma rycinami. Treść: I Życie i działalność Kościuszki. II Pogrzeb Kościuszki (w Solurze i w Krakowie). III Pamiętnik sypania mogiły Kościuszki IV Rysy charakterystyczne z życia Kościuszki. V Poezye i pieśni. Stronic 128 w 8ce cena 50 ct. z przesyłką 53 ct

Tryumf wiary katolickiej czyli Protestant w Rzymie napisał Izydor Poeche. Stronic 50 w 8ce. Cena 16 ct. z przesyłką 18 ct.

Droga do zrobienia majątku według pracy Benjamina Franklina Tłóm. skróc. Izydora Poechego. Stronic 20 w 8ce. Cena 8 ct. z przesyłką 10 ct..

Niebawem opuści prasę przez **Ks. Załęskiego T. J. Majowe Nabożeństwo** 675 3—3

Na Post

1 kl. masła deserowego **1.60.**
„ „ masła stołowego **1.28**
„ „ masła do potraw **88** ct.
„ „ powideł znakomitych **30** ct,
„ „ bryndzy liptawskiej **72** ct.
„ para śledzi holenderskich **11**
Wyborne śledzie marynowane po **8** i **12** ct.
½ kl. szprotów pięknych **15** ct.
Śledzie wędzone po **16** i **18.**
Piklingi znakomite po **7** ct.
Moskale po **4** ct. Baryłka **1.40.**
po cenach powyższych tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica Batorego l. 2.
Na prowincyę zamówienia odsyłam odwrotnie. 630 7-13

Tylko 2·20

kosztuje od dziś począwszy prześliczna suknia damska (około 6 metrów materji wełnianej albo kaszmiru) w najpiękniejsze desenie, w pasy, kwiaty lub w kropki w każdym kolorze zadziwiająco tanio.

Tylko zł. 1.50 kosztuje kupno na kompletne spodnie męskie, bardzo dobrej, trwałej, modnej berneńskiej materji, szewiotu, albo imitacji kamgarnu.

Tylko zł. 1.90 kosztuje doskonale idący alarmowy budzik amerykański systemu, w dobrej niklowej kopercie z przyjemnie dźwięczącym aparatem do budzenia.

Tylko zł. 2 kosztują 2 sztuki wielkich prześcieradeł, bez szwu znakomitej, silnej jak skóra jakości 2 m. długie 145 cm. szerokie, istotnie bajeczna cena.

Tylko zł. 1.65 kosztuje dera na konie 195/135 cm. gruba, silna, prawie nie do zniszczenia, ciemno szare z kolorowymi bordurami.

Tylko zł. 2. kosztują 3 koszule damskie z dobrego, silnego płótna, dostatecznie wielkie, dobrze robione, gdyż zapas nie jest bardzo wielkim, proszę każdego by się z zamówieniem spieszył

Przesyłka za zaliczką lub zapłatą z góry a zamówienia adresować należy do:
Waaren-Kommissions Kanzlei,
Wien I Fleischmarkt Lp Apfel.

Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, chifonów i bielizny stołowej
poleca najtaniej
M. Bałłabana Następca
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki l. 8.
W Niedzielę i święto magazyn zamknięty.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar, W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.